Nr 61. Kraków, 13 Marca — Czwartek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Po]jedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[Mie]jscowa w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i inn]ych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

[Pre]numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [z] pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 marca.

Przegląd Polityczny.

Debata budżetowa stanowi dziś niemal wyłączny przedmiot, około którego obraca się cała publicystyczna dyskusya. Wszystkie dzienniki wiedeńskie, odpowiednio do swojego stanowiska politycznego, omawiają przemówienia posłów i ministrów, a zbytecznem dodawać, że organa centralistów identyfikują się w zupełności z przemową Plenera, podpisują bez zastrzeżeń wszystkie jego wywody, i popierają zarzuty, z jakiemi uderzył ów deputowany na cały system finansowej polityki rządu. Napaści i niecne insynuacye przeciw prawicy, a w szczególności przeciw Polakom, jakiemi przepełnione były mowy centralistów, odpierał poważnie i z godnością dep. Dzieduszycki, którego przemówienie w zwięzłem już wczoraj podaliśmy streszczeniu. Wczoraj pierwszy głos zabrał minister Dunajewski, a znakomitych jego wywodów, rzucających jasne światło na stan finansów państwa, słuchała Izba z natężoną uwagą. Po ministrze przemawiał z prawicy Tonner, a z lewicy Russ. Przed samem zamknięciem posiedzenia zabrał także głos minister rolnictwa hr. Falkenhayn. Zamknięcie jeneralnej dyskusyi nastąpi niewątpliwie dzisiaj po przemówieniu dep. Gregra.

W parlamencie niemieckim poseł Czarliński przedłożył znów ponawiany corocznie projekt do ustawy mającej uregulować sprawę używania języka polskiego w sądach. Ponieważ projekt ten zwykle nie dostawał się na porządek dzienny, dla tego, że przed nim wniesionych spraw nie zdołano załatwić, deputowani polscy uwinęli się tym razem z podaniem go tak, że jest jednym z najpierwszych wniosków, które podane zostały.

Rząd rzeczypospolitej francuskiej uważa w tej chwili sprawę dążności orleanistowskich za groźną, i zdaje się, że szuka tylko pozoru, aby przeciw nim wystąpić.

Niebezpieczniejszemi jednak są niezawodnie zabiegi anarchistów, którzy na rocznicę ogłoszenia komuny paryskiej przygotowali w tajemnicy, która się teraz wydała, wielki meeting w Lugdunie. Podobny meeting przygotowują także w Paryżu. Rząd stara się temu zapobiedz.

Dnia 7 b. m. rozpoczął się marsz na Bacninh, o którego rezultacie otrzymamy zapewne niezadługo szczegółowe wiadomości.

Propaganda prawosławia zaczyna rozszerzać swą działalność pomiędzy Łotyszami wyznania luterskiego w Inflantach. Wychodzący w Mitawie łotyski dziennik *Wałtus* donosi, że w d. 1 (13) lutego, w jednej z cerkwi parafialnych powiatu Mitawskiego przyjęło uroczyście prawosławie ośmdziesięciu kilku Łotyszów, a czterdziestu innych, oświadczywszy chęć przyjęcia, obznajamia się z zasadami wiary prawosławnej. Inny łotyski dziennik *Skała* upewnia, że w okolicach Hapsalu zdarzają się również coraz częstsze przykłady przechodzenia na prawosławie bądź pojedynczych indywiduów, bądź też całych grup Łotyszów wyznania luterskiego. W parafiach: retelskiej i marteńskiej przyjęli prawosławie dwaj nauczyciele szkół ludowych.

W dniu 4 marca car dawał audyencyę żołnierzom, którzy należeli do deputacyi u cesarza Wilhelma, winszującej mu 70-letniej rocznicy otrzymania rosyjskiego orderu św. Jerzego. Wszyscy ci żołnierze mieli na piersiach dane im własnoręcznie przez cesarza Wilhelma pruskie ordery. Na zapytanie zaś cara, jakiego przyjęcia doznali w Berlinie, opowiadali — jak urzędowe sprawozdanie wyraża się, — „ze łzami rozrzewnienia w oczach, że cesarz Wilhelm rozmawiał z nimi łaskawie, jak ojciec, żegnał ich w języku rosyjskim i oprócz orderów, podarował każdemu z nich swój portret i złoty zegarek."

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 11 marca.

(§§) Przed rokiem wychodzić zaczęło we Lwowie pismo codzienne z charakterem lokalnym, nie *par excellence* polityczne w tem znaczeniu, w jakiem się u nas pisma polityczne bierze, bo nie zapisujące wszystkich objawów politycznych ze świata wogóle, lecz za to oddane sprawom i kwestyom krajowej polityki może więcej, niż z tytułu (*Kuryer Lwowski*) wnosić wypadało. Mimo pewnych ekscentryczności, które wydawniczemu interesowi prędzej pomódz, niż zaszkodzić mogły, *Kuryer Lwowski* wystąpił odrazu z takiemi znamionami oryginalności i zręczności redakcyjnej, że, co się rzadko zdarza, zdobył sobie w krótkim czasie szeroką klientelę czytelniczą we Lwowie i na prowincyi. Miał to być *l'enfant terrible* świata postępowego, w lwowskiem tego słowa znaczeniu, i w pierwszych zaraz miesiącach swojego istnienia usprawiedliwił tę nazwę. Dążność nowego pisma najwięcej uwydatniała się w jednej rubryce, która stanowiła oryginalną i niezawodnie szczęśliwą kreacyę redaktora, a podawała codziennie treściwe *resumé* z innych dzienników polskich. Pod formą i sumarycznym tytułem przeglądu prasy polskiej, omawiane były w tej rubryce codziennie i bardzo zręcznie wszystkie ważniejsze sprawy krajowe, traktowane w danej chwili. Żeby scharakteryzować dążność polityczną tej rubryki, a zarazem pisma całego w jego pierwszej fazie, dość powiedzieć, że *Czas* figurował tam, jako inkarnacya serwilizmu, a jego korespondent lwowski, jako serwilista, szukający tylko sposobności, aby palnąć jaki panegiryk dla rządu lub Wydziału krajowego i w ten sposób pofolgować swojej naturze służalczej. Co prawda, wobec *Czasu* był autor lojalny, bo nieraz otwarcie przyznał racyę odrębnej opinii jego redakcyi, lub zdaniu jego korespondenta lwowskiego. Często jednak nawet to ustępstwo połączone było z atakiem ostrym, wymierzonym niby od niechcenia, tylko mimochodem. Oczywiście wszystko, co powiedział i napisał antypoda dziennikarski *Czasu*, było dobrem i pochwały godnem. Trwało to kilka miesięcy, aż wreszcie ku zdziwieniu postępowców stopniowo i bez przerwy dokonywać się zaczęła zmiana tonu i dążności. Zapanowało z tego powodu niezadowolenie, bo tymczasem młody organ porósł w pierze prenumeracyjne i wywalczył sobie stanowisko takie, że się z niem liczyć wypadało. Koniec końcem przyszło do tego, że dziś *Kuryer Lwowski* zmienił się do niepoznania i przy każdej sposobności staje po tej stronie, gdzie spostrzega dążność rozumnie umiarkowaną. Redaktor naczelny p. Ludwik Masłowski, ustępując, jak słychać, już niezadługo ze swojego stanowiska, uznał za potrzebne wytłumaczyć powody tej zmiany w swoich poglądach i dążnościach. Uczynił to w formie listów do przyjaciela, które zaszczyt przynoszą nietylko jego talentowi publicystycznemu, lecz także jego charakterowi politycznemu. Nietylko bowiem nie wahał się sam zaznaczyć dokonanej zmiany programu pisma, lecz wprost przyznał się do tego, że nie znając stosunków, popadł w illuzyę i biorąc pozory za dobrą monetę, widział w tem, co się u nas nazywa postępowością, rękojmią godności narodowej, uzdrowienia społecznego i tryumfu politycznego, a w tem, co konserwatywne stronnictwo wyznaje, tylko abdykacyę ze wszelkich szlachetnych porywów i ze wszystkich praw, na rzecz bezwarunkowego serwilizmu. Dziś inaczej przedstawia się p. Masłowskiemu charakter naszych stronnictw. Poznał je bliżej, wejrzał głębiej w stosunki i spostrzegł, że pozory go zawiodły. Szczególnie ocknął się na widok, że to, co dawniej uważał za warowanie godności i niezależności, jest tylko dawnym naszym złym duchem, anarchizmem zamaskowanym, a ów serwilizm, który go dawniej tak gorszył, stanowi tylko mężne ujmowanie się za karnością polityczną i społeczną, jako pierwszym warunkiem rozwoju i wzrostu. Szczególnie w stanowisku obu obozów, wobec Sejmu i Koła polskiego, uwydatnia się ta ważna różnica.

Dalej nie streszczam już listów p. Masłowskiego, bo nie dla tryumfowania zwróciłem na nie uwagę, chociaż swoją drogą nie można wstrzymać się od wyrazu wielkiego zadowolenia, jeżeli się czyta tak szczere przyznanie do dawniejszych uprzedzeń. Chodzi głównie o to, aby taki rzadki wypadek intelligentnej odwagi cywilnej w przyznaniu się do uprzedzeń i jeszcze rzadszy wypadek lojalnej gotowości do dania satysfakcyi tym, którym się przedtem, jak się teraz pokazuje, bezwiednie krzywdę wyrządzało, aby tedy taki dobry przykład dla ogółu, nie przeszedł niespostrzeżony lub nieuznany.

Wiedeń 10 marca.

† Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono najprzód, na wniosek p. Grocholskiego, głosować w Izbie poselskiej za przekazaniem rządowego projektu ustawy zawierającej „oddzielne postanowienia co do dzielenia w drodze spadku wiejskich posiadłości gruntowych średniej wielkości," do izbowej komisyi tak zwanej „agraryjnej," wybranej przez Izbę dla roztrząsania wniosku p. Chlumeckiego i towarzyszy; a nadto uchwalono głosować za rezolucyą, aby komisya przystąpiła zaraz do roztrząsania tego projektu przed innemi przekazanemi jej przedmiotami i wnioski swoje Izbie przedłożyła. Jednak nadmienić tu winienem, że nietylko „lewica," ale także znaczna część stronnictw „prawicy" jest przeciwna temu projektowi w przekonaniu, że on nie prowadzi do zamierzonego celu i nie powstrzyma rozdrobnienia małej posiadłości.

Następnie przystąpiło Koło polskie do obrad o swojem postępowaniu przy szczegółowych rozprawach w Izbie poselskiej nad pozycyami budżetu. Zgodzono się najprzód na wniosek przewodniczącego, aby, podobnie jak w latach zeszłych, starano się zapobiedz rozwlekaniu się rozpraw nad budżetem i nie zabierano głosu bez koniecznej potrzeby. Cztery pierwsze działy budżetu, obejmujące wydatki: na dwór, na kancelaryę cesarską, Radę państwa i trybunał państwa, przyjęto według wniosku komisyi budżetowej, nie żądając, aby ze strony polskiej zabrano głos w Izbie dla uczynienia jakiej uwagi. Przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych zaznaczył przewodniczący, iż Koło jednomyślnie głosowało za przyznaniem rządowi funduszu dyspozycyjnego. Dopiero dalszy oddział tegoż budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, mieszczący wydatki na budowę dróg i mostów we wszystkich krajach monarchii, wywołał rozprawy, przy których p. **Chamiec** wniósł, aby zapytać się ministerstwa, dlaczego nie rozpoczęło dotychczas budowy mostu na Dniestrze pod Zaleszczykami, chociaż w przeszłorocznym budżecie uchwalono na ten cel pierwszą ratę 90,000 złr., a w budżet tegoroczny wstawiono już drugą ratę tejże samej wysokości. W krótkich rozprawach nad tym przedmiotem wykazano, że budowy wspomnionego mostu dla tego dotychczas nie rozpoczęto, ponieważ zatwierdzenie planu na ten most zalega jeszcze w ministerstwie spraw wewnętrznych, które zażądało przerobienia planu; upoważniono więc p. Chamca do zabrania głosu w Izbie przy tej pozycyi, aby wezwać rząd o rozpoczęcie przecież budowy tego mostu.

Przy dalszym tytule budżetu tegoż ministerstwa spraw wewnętrznych, to jest przy wydatkach na regulacyę rzek, zabrał głos p. **Chrzanowski** i przedstawił: Odpowiednio zeszłorocznemu wezwaniu Izby, rząd wraz z budżetem przedłożył plan, według którego wydatki na regulacyę spławnej części rzek większych we wszystkich krajach tej połowy monarchii, wynosić mają 56 mil. złr.; a według programu dołączonego do tegoż planu, roboty regulacyjne miały być wykonane względem jednych rzek w ciągu lat pięciu lub dziesięciu, a przy większej części rzek w ciągu lat piętnastu; na wykonanie robót regulacyjnych naznaczonych programem na r. b. przy rzekach spławnych we wszystkich krajach tej połowy monarchii, potrzeba było dać w r. b. 3,960.000 złr., z której to sumy przypadło na wykonanie w r. b. robót regulacyjnych wspomnionym programem wyznaczonych przy spławnej części pięciu tylko rzek galicyjskich, to jest Wisły, Sanu, Dniestru, Dunajca i Wisłoki, do 700.000 złr. Tymczasem przedłożony przez rząd projekt budżetu na r. b., przeznacza na regulacyę rzek we wszystkich krajach tej połowy monarchii (nie licząc wydatków na utrzymanie dotychczasowych robót regulacyjnych), ogółem tylko 1,480.000 złr., z której to sumy na regulacyę rzek galicyjskich 321,000 złr.

Przemawiający p. Chrzanowski przypomniał, że gdy niedawno przedstawiał całą tę sprawę w komisyi izbowej dla dróg wodnych, i gdy poruszono także tę sprawę w izbowej komisyi budżetowej, odpowiedziano ze strony rządu, że z bieżących dochodów państwa nie można wyznaczać większych sum na regulacyę rzek, niż sumy zaproponowane w budżecie, bo i tak niedobór wynosi 40 milionów złr. Przeto zważywszy przedstawiony stan rzeczy, wykazujący, że z bieżących dochodów państwa niepodobna wyznaczać sum dostatecznych na regulacyę nawet niecałej części spławnej niektórych większych rzek; powtóre, zważywszy, że wyznaczanie niedostatecznych na regulacyę rzek pieniędzy, za które rozpoczęte w jesieni roboty niszczy wiosenna powódź, jest marnowaniem pieniędzy i rzucaniem ich literalnie w wodę, jak to już w memoryałach swoich przedstawiało Koło polskie, — należy teraz przy tej pozycyi budżetu zawezwać rząd, aby przedłożył Izbom **projekt oddzielnej pożyczki państwowej** w celu dostarczenia dostatecznych co rok funduszów na skuteczną regulacyę rzek spławnych we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa. Pożyczka ta mogłaby być oprocentowana i umarzana sumami wstawianemi corocznie w budżet w miejsce sum wyrzucanych dotychczas na nieskuteczną regulacyę rzek. Mówca przypomniał, iż Sejm galicyjski uchwalił już 1882 roku, na jego wniosek, — podobne wezwanie do rządu.

Nad tym wnioskiem p. Chrzanowskiego rozwinęły się rozprawy, w których głos zabierali pp.: Czerkawski Euzebiusz, Kozłowski, Grocholski, Czerkawski Julian, Smarzewski i wnioskodawca Chrzanowski. W końcu rozpraw Koło polskie uchwaliło wnieść w Izbie poselskiej rezolucyę, wzywającą rząd, aby zbadał i w roku przyszłym zdał Izbie sprawę, czy dla zapewnienia funduszów potrzebnych na skuteczną regulacyę rzek spławnych we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, nie należałoby zaciągnąć pożyczkę. Rezolucyę tę, odmienną znacznie od wniosku p. Chrzanowskiego, ma wnieść w Izbie w imieniu posłów polskich p. Euzebiusz Czerkawski, przy szczegółowych rozprawach o wydatkach na regulacyę rzek.

Następnie przystąpiło Koło polskie do rozbioru budżetu ministerstwa obrony krajowej. Przy tym dziale budżetu zwrócono uwagę, czy nie należałoby żądać powiększenia w Galicyi żandarmeryi i powiększenia funduszu na tę żandarmeryę przeznaczonego, o co się dopominano w Sejmie galicyjskim. — Lecz członek komisyi budżetowej p. **Hausner** dał wyjaśnienie, iż w budżecie na r. b. wyznaczono już większy fundusz o 128 000 złr. w wydatkach zwyczajnych na utrzymanie żandarmeryi we wszystkich krajach tej części monarchii, co pozwoliło podnieść w r. b. liczbę sierżantów żandarmeryi o 46, a liczbę żandarmów o 204 we wszystkich krajach tej połowy monarchi. Na tem zakończyły się obrady na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego.

Konstantynopol 6 marca.

Toczące się między Anglią i W. Portą rokowania w sprawie egipskiej, przypominają w sposób uderzający dawniejsze rokowania, które się odbywały podczas pierwszych wypadków w Aleksandryi. Dziś, jak podówczas, panuje gorączkowa czynność w obu gabinetach, bez żadnego jednak praktycznego rezultatu. Taktyka lorda Dufferina polega ciągle na tem, aby się zdawało, że coś się robi, bez chęci dojścia do końca, chyba w razie ważnych i nieprzewidzianych wypadków. Sułtan nie łudzi się, jak to wyraził pewnemu obcemu ministrowi; wie on dobrze, że Anglicy nie chcą na seryo interwencyi tureckiej, a chcieliby jej tylko w razie mało prawdopodobnym, gdyby Anglia nie była w stanie sama sobie dać rady. Jedynem ważnem oświadczeniem Dufferina uczynionem W. Porcie jest to, że korpus ekspedycyjny Grahama niebawem zwiększony zostanie do 10,000, a gdyby była tego potrzeba, liczba zostanie podwojoną. Wiadomości z Mekki nadeszłe do pałacu, stwierdzają, że powstanie wzmaga się na południu półwyspu arabskiego.

Zresztą nie kwestya egipska najwięcej w tej chwili zajmuje Sułtana. Zbliżenie Rosyi do Niemiec niepokoi go daleko więcej i nie tai się z tem. Wyobraża on sobie, że jeżeli Rosya szuka pola łatwiejszej akcyi w Azyi centralnej, Austrya nie znajdując już przeciwwagi w Bałkanach, przy pierwszej sposobności przystąpi do zaborów. Tak przynajmniej wyobraża sobie Sułtan, i od dni kilku Said basza otrzymuje w Berlinie naglące instrukcye wybadania ks. Bismarka pod tym względem. Abdul Hamid znajduje się obecnie w fazie paniki; w chwilach takich polityka jego zniżać się zwykła do najpłonniejszych błachostek.

Zbliża się kryzys w kwestyi przywilejów kościoła greckiego. Obecnie Patryarcha okazuje się ultra-umiarkowanym i oświadcza poufnie, że po-

Rewolucyonista w sztuce.

(2) (Ciąg dalszy).

Ale gorszą jeszcze, bodaj czy nie najgorszą przysługę oddali Wagnerowi jego przyjaciele. Ci nam podobno najwięcej skrzywili pojęcia o nim. Nie będziemy poruszać całego kramu niezliczonych śmieszności, któremi zagorzali Wagneryanie otoczyli „mistrza"; są to rzeczy powszechnie znane. Dość nam będzie przytoczyć pierwszą lepszą książkę jednego z gorliwych wyznawców Wagneryańskiej wiary. Mamy pod ręką jakąś broszurę o przedstawieniu *Nibelungów* w Bayreuth Wollrogena; ciekawe tu próbki stylu, zapatrywań i apostolskiej przesady tych panów. Na czele motto Pythagoresa: „*Schweigen und rein sein*" — „Milczeć i być czystym", zaraz więc na wstępie ton kapłański, uroczysty, tajemniczy, jakby preludium zagrane przez niewidzialną Wagnerowską orkiestrę.

W rozbiorze *Nibelungów* ze zdziwieniem czytamy więcej o Wagnerze-poecie, niż o Wagnerze-muzyku. Autor nie przebiera w porównaniach; tylko *Faust* Göthowski godzien jest stanąć obok dramatu Wagnera. Na zarzuty, że wiersz Wagnerowski mieści mnóstwo archaizmów, wyrazów zupełnie nieznanych, śmiało odpowiada, że Göthe wprowadził lub odnowił 200 wyrazów przed nim nieużywanych, a w *Nibelungach* nie znajdzie ich więcej nad trzydzieści, w *Tristanie* nawet mniej, bo tylko trzynaście!

Nadto wiersz używany w librettach — darujcie! o! Wagneryanie! — w dramatach mistrza, staroniemiecki t. z. *Sztabrum*, bez rymu, ten wiersz twardy, nieharmonijny w czytaniu, ma, według panegirysty, podobieństwo i analogię z wierszem chórów greckich. Tak samo nieskończone, żmudne opowiadania bohaterów Wagnerowskich mają „estetyczne podobieństwo" z duchem starożytnego chóru.

Może jeszcze nie dość tego? Znaleźli się krytycy, którzy zarzucili bohaterowi Siegfriedowi, jakoby nie był charakterem tragicznym, bo nic działa swobodnie, ale pod wpływem czaru. „A czyż Otello działał swobodnie?" woła Wagneryanin. Dalej, że Siegfried nie może wzbudzać prawdziwego współczucia, będąc boskiego pochodzenia. „A czyż Chrystus jest przeto niesympatyczny, że jest synem Boga i przez to uczuć ludzkich nie porusza?" — oto odpowiedź czysto Wagneryańska.

W umyśle prawowiernego Wagneryanina wszystko się bowiem mięsza jak w istnej wieży Babel: symbol poetyczny z muzykalnym „motywem," Chrystus z Szoppenhauerem, niemieckość z chórami greckiemi i t. d. — Zapewne sam Wagner dał początek chaosowi, mięszając politykę, religię, filozofię, nawet filologię z muzyką, ale jego teorye, odbiły się w mózgach wyznawców, jak w krzywem zwierciedle: przeszły w jakąś potworność i zawiłość apokaliptyczną. — Sądząc ze stylu, zdawałoby się, że się ma do czynienia z jakąś sektą illuministów; pewne obrazy i porównania robią wrażenie hallucynacyi.

Wszak całe *Nibelungi*, według tych zagorzałych apostołów: „to tragedya ludzkiego bytu", to walka idealnych pierwiastków ludzkości ze zmysłowością," uczy nas" niebezpieczeństw, obłędów, grzechów zmysłowości i egoizmu; zagrzewa nas do wyrobienia w sobie potęgi duchowej, miłości wolnej od samolubstwa.

„A ta miłość idealna polega na miłosierdziu, sprawiedliwości, wzajemnej pomocy i łasce. A człowiek (bohater Siegfried), który występuje z całą naiwnością „osobistego trybu," w imię tej miłości, co się stała: „potęgą obyczająwą," ten człowiek jest świętym, moralnym geniuszem, a jego pierwowzór Chrystus!"

Niech zrozumie, kto chce i może! szczególniej, że tu przedewszystkiem przecież idzie o muzykę; jeżeli o dramat, to o dramat liryczny; o treść poetyczną, którą potęguje i uzupełnia muzyka! a o muzyce najmniej tu mowy.

Wagneryanie uderzają przytem na wszystkie strony, w wielki dzwon narodowy: „*Cyklus Nibelungów*, mówi jeden z nich, to starogermański myt, wyidealizowany przez chrystyanizm, tak jak się dziś przedstawia filozoficznemu samopoznaniu narodowego ducha."

A nareszcie ostatnie słowo bałwochwalstwa: „dzięki Wagnerowi, pisze inny wyznawca, i jego olbrzymiej (gigantischen) podwójnej twórczości, może się niemiecki naród poszczycić, że już teraz posiada to, czego żaden inny naród tak prędko nie osiągnie, co największy z narodów, grecki, podług podania i tylko w pewnej mierze posiadał, ale nigdy do tego stopnia doskonałości doprowadzić nie mógł, t. j. prawdziwie „Wort-Ton-Drama".

Nic dziwnego, że tyle stronniczości, śmiesznej przesady, hypokryzyi, źle wpłynęło na szerszą publiczność. Ale sam Wagner poniekąd wywołał taki charakter niejasny w krytyce: wiadomo, że w dobrze zrozumianych dziełach sztuki, styl ma się stósować do przedmiotu; nie można używać tego samego języka w wspaniałej odzie, lub w lekkim sonecie; tak jak n. p. w sztuce plastycznej, wybór materyału powinien zależeć od wielkości myśli, którą rzeźbiarz chce oddać. Niestósowanie formy do treści jest błędem artystycznym. Krytyka podlega podobnemu prawu: częstokroć zmienia formy stósownie do charakteru człowieka, lub dzieła, które analizuje. Mówiąc o Wagnerze, musi nieledwie wyrzec się prostoty: rzecz z natury swojej jest zawiła. Wagner był muzykiem, Niemcem, i — Wagnerem: a już jeden z tych trzech charakterów wystarczyłby, aby go zrobić niezrozumiałym i wywołać ocenienia skomplikowane.

Czy można mówić jasno o muzyce i jej wyznawcach? Słowo nie bardzo wystarcza; musimy używać wyrażeń nieraz sprzecznych z przedmiotem, t. j. porównań, obrazów, do oddania uczuć, które tam się zaczynają, gdzie się mowa kończy. Rysy muzyka także giną w mgle nieuchwytnej; ci ludzie żyją wewnątrz siebie, w natchnieniach i extazach chwilowych, z ideą, którą objawiają tonami. Największy muzyk Beethoven, był przy końcu życia głuchy, a jednak jego świat wewnętrzny musiał być wyraźny i jasny: czuć to w jego muzyce, że się w idee swoje wpatrywał, że je słyszał wyraźnie. Tego wytłumaczyć nie można — i raczej przeczuć trzeba — niż zrozumieć.

Inna trudność mówić o artyście niemieckim wogóle, który wyrasta na gruncie przesiąkłym filozofią, musi dźwigać brzemię starej kultury i cały aparat skomplikowanych teoryj metafizycznych. Nie wyobrażam sobie artysty niemieckiego bez koniecznego anioła-stróża filozofa, który mu przewodniczy w świecie pojęć.

Szyller miał Kanta; i całą swą estetykę oparł na dwunastu kantowskich kategoryach; poeci, nawet powieściopisarze przeszłego pokolenia 1848 roku, mieli Spinozę i Hegla: aniołem stróżem Wagnera był Szoppenhauer. Aby wytłómaczyć teoryę o muzyce, lub skreślić potężną charakterystykę Beethovena, uciekał się mistrz tonów do szoppenhauerowskich teoryj „o woli", o snach, jasnowidzeniu i t. d. Jaki zaś artysta — taki krytyk — i pan i sługa muszą czerpać u jednego źródła filozofii, a to bardzo komplikuje jasne przedstawienie rzeczy.

Nareszcie Wagner jest Wagnerem. Co to znaczy, dość spojrzyć na pierwszy lepszy jego wizerunek: czuć, że pod tą czaszką potężną mieści się mózg wyjątkowy; wiecznie w pracy, tak, że zbytek natłoczonych myśli musi objawiać się najsprzeczniejszemi przymiotami. Zdawałoby się, że w jednym człowieku jest dwóch ludzi: jeden rozumuje logicznie, drugi gubi się w utopiach; jeden ginie w nieskończoności, drugi rozprawia o praktycznych szczegółach z akuratnością rachmistrza. Jeden i tensam człowiek był próżnym marzycielem, dyalektykiem i fanatykiem upartym, który, co chciał, to dokonał, choć chciał nieprawdopodobieństw; niekiedy tworzył muzykę, gdzie w zawiłem następstwie akordów najbieglejszy znawca nie dojdzie odrazu zasadniczego tonu; tworzył systemata, gdzie w nieskończonych rozumowaniach trudno dociec wątku; niekiedy był muzykiem pełnym ducha, pisarzem wielkim i pełnym prostoty.

Pomysły olbrzymie, poparte drobiazgowemi projektami, nie wykluczały u niego teoryj słabych, nieopartych na logice, ale na metaforach, bogatych w porównania, lecz skąpych treścią; nareszcie idealizm zupełny w teoryi nie przeszkadzał zmysłowości w praktycznem zastósowaniu takowych.

Możnaby powiedzieć, że Wagner był odrazu sobą i kontrastem siebie samego; patrząc na tę twarz namiętną, pyszną, niespokojną i jakby targaną wewnętrznemi burzami, czuć, że to charakter był niejednolity, nieharmonijny, nie z jednej formy ulany; że musiał mówić o sobie, gdy w usta swego bohatera włożył rozdzierające słowa: „Śmiercią będę uszczęśliwiony; na ziemi byłem dyssonansowym akordem, który po zgonie dopiero rozwiąże się harmonijnie i czysto."

Wagner miał w sobie dwie siły, zwykle niespotykające się w jednym człowieku, a jedna drugiej przeciwna: siłę refleksyi i siłę twórczości; ztąd niezrozumiałe w nim sprzeczności. Ale ponad temi sprzecznościami góruje w nim pełna *idée fixe*, znać to na czole szerokiem, prawdziwem czole geniuszu i maniaka, w ustach ściśniętych, wyrażających fanatyzm silnej woli.

O takim człowieku najtrudniej mówić, bo go zrozumieć i objąć trudno; aby wytłómaczyć dziwne w nim kontrasta, należałoby wytknąć, czem była ta jedna wielka idea jego życia? czy właśnie ta idea nie była niezgodną z naturą jego natchnień, i czy z tego konfliktu sił przeciwnych nie powstała jego słabość, zarazem i jego potęga?

Klucz do zrozumienia tych zawiłości może nam dać sam tylko Wagner; widzieliśmy, że na zdaniu nieprzyjaciół jego, ani wyznawców nie zawsze polegać można; trzeba go słyszeć, widzieć i czytać bez żadnych z góry powziętych uprzedzeń, i mówić o nim na podstawie tego, co sam o sobie powiedział, co wyraził tonami i słowami. Nie mając muzyki do wszystkich jego dramatów, mianowicie do ostatniego *Parsifala*, sąd nasz opieramy głównie na dziewięciu tomach jego dzieł, gdzie znajdujemy jego t. z. dramata, autobiografię, recenzye muzykalne i, co najważniejsza, wszystkie rozprawy i artykuły teoretyczne.

Z. D.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dał się do dymisyi pod naciskiem rad patryarchatu. Patryarchat powziął przedwczoraj postanowienie w wyrazach bardzo dwuznacznych, chcąc dać do zrozumienia, że gotów jest złożyć zarząd dóbr kościelnych w ręce Sułtana, pod pozorem, że nie może brać odpowiedzialności za sytuacyę obecną, która, zdaniem jego, jest groźną. W istocie wiadomem jest, że menerzy słuchać zawsze będą swoich biskupów, a ci Synodu, wszystkie zaś zamieszki, jakieby zajść mogły, pójdą na karb ostatniego.

Opóźnienie załatwienia tej kwestyi, jest wynikiem kaprysu Sułtana, oddawania inicyatywy i całej władzy swoim ministrom, aby się przekonać, jak jej użyją. Said i Artin, będący istotnymi szefami Porty używają i nadużywają tego chwilowego postanowienia. Ztąd zakaz dzienników *Vakit* i *Eldjewaib*, zakaz sprzedawania książki Blowitza oraz otwarta opozycya, z jaką Said wystąpił przeciw kilku *Iradom* Sułtana. Sułtan, ulegając wstawieniu się wysoko położonych osób, nakazał zniesienie zakazu *Vakitu*, lecz Said sprzeciwił się temu osobiście, i przesłał wczoraj swoją dymisyę, która niezostała przyjętą. Panuje przekonanie, że wbrew temu wszystkiemu Sułtan usunie Saida na kilka miesięcy, aby mieć czas załatwienia kwestyi przywilejów. Pomimo twierdzeń prasy miejscowej Arifi basza, wróciwszy do zdrowia od dwóch tygodni, nie chce objąć swoich funkcyj, jeżeli nie zostanie wyswobodzony od swego musteshara Artin effendego.

Pewien mąż stanu, który rozmawiał świeżo z księciem Bulgarskim, opowiada, że książę bardzo upadł na duchu, ponieważ Niemcy nie chcą słyszeć o nim. Noty jego do ks. Bismarka pozostają bez odpowiedzi. Książę oświadczył, że w takich warunkach nie mógłby dalej panować i potwierdził to, co kazał p. Vulkowitschowi powiedzieć w Konstantynopolu co się tyczy nagłości reformy konstytucyi bulgarskiej.

Zakończę skandalem dyplomatycznym. Mówiono tu o odwołaniu Nelidowa i zastąpieniu go przez Zinowiewa. Ambasador rosyjski kazał zaprzeczyć tej pogłosce, mającej jednak pewną podstawę.— Zakochał on się szalenie w pani Gretzenko, córce Fernan beja, a żonie sekretarza ambasady. Pani Nelidow wyprawiła mu jawnie scenę zazdrości i posunęła się aż do tego, że opuściła w dniu recepcyi hotel ambasady sama jedna, aby noc przepędzić w pokoju hotelowym w Terapii. Skandal był ogromny i liczni nieprzyjaciele, należący do personalu ambasady, skorzystali z tego, aby zanieść zażalenie do Petersburga, że ambasador cały oddany swojej miłości, zaniedbuje swoje obowiązki dyplomatyczne.

Rada państwa.

W dalszym ciągu jeneralnej dyskusyi nad preliminarzem budżetu, zabrał głos wczoraj minister skarbu Dunajewski, a przemówienie to w obszernem streszczeniu telegraficznem podaliśmy już wczoraj. Po ministrze przemówił dep. Tonner, który zwrócił się przeciw pessymistycznemu przedstawianiu przez lewicę budżetu i stosunków finansowych, wskazał na produktywne nakłady i przypomniał lewicy stanowisko, jakie obecna większość zajmowała podczas rozpraw budżetowych wówczas, gdy była w mniejszości. Wyrażenie użyte przez jednego z mowców lewicy „biedny parlament,“ wydaje mu się o tyle usprawiedliwionem, o ile parlament niepotrzebnemi sporami dręczyć się musi. Mówca omawia następnie stosunki narodowe i językowe w Czechach, i kończy energicznym protestem przeciw myśli administracyjnego podziału Czech, któryby się stał początkiem rozkawałkowania Austryi.

Dep. Dr Russ w odpowiedzi poprzedniemu mówcy przypomina językowe rozporządzenie, które podsyciło rozdrażnienie w Czechach, tudzież odrzucenie wniosku Wurmbranda. Co się tyczy podziału Czech, zastrzega się mówca przeciw nieporozumieniu, jakoby Niemcy domagali sie rozdziału administracyi. Pragną oni gorąco jej jedności i dążą tylko do tego, aby Niemcy w jednolitych okręgach językowych to samo prawo posiadali. Lewica trzyma się sojuszu z Niemcami, który zwraca swoje ostrze przeciw Rosyi i wita także z radością tworzenie się niemieckiej wolnomyślnej partyi w sejmie pruskim.

W końcu zabrał głos minister rolnictwa hr. Falkenhayn, aby wyjaśnić postępowanie swoje w sprawie przedłożenia o prawach dominikalnych, poczem na wniosek dep. Trojana posiedzenie zamknięto.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca.

Namiestnik JE. p. Zaleski przybył dziś rano pospiesznym pociągiem, i z dworca, gdzie na przybycie jego oczekiwali delegat radca dworu hr. Badeni, prezydent miasta Dr Weigel i radcy dworu pp. Englisch i Heyling, udał się do pałacu Spiskiego. Namiestnik zabawi w mieście naszem do soboty.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. o godzinie 5 po południu, z tym samym porządkiem dziennym, jaki był zapowiedziany na niedoszłe do skutku poniedziałkowe posiedzenie.

— **Stypendya.** W wykazie uczniów, którym Prezydent Dr Weigel udzielił stypendya z fundacyi ś. p. Kaspra Zubowskiego zaszła pomyłka co do nazwiska jednego i co do imienia drugiego stypendysty. Mianowicie zamiast: Janowi Słuszce, powinno być Janowi Głuszce, a zamiast Antoniemu Mroczkowskiemu, powinno być Leonowi Mroczkowskiemu.

— **Pogrzeb ś. p. Władysława Klugera.** Sprowadzone wczoraj rano z San-Remo zwłoki ś. p. Władysława Klugera, tutejszego inżyniera, dobrze zasłużonego w sprawie wodociągów dla naszego miasta, złożono o godzinie 4ej po południu na naszym cmentarzu w grobie rodzinnym przy niezwykle licznym udziale nawet z odległych stron przybyłej publiczności, wśród której zauważyliśmy pp. prezydenta Dra Weigla, wiceprezydenta Muczkowskiego, prezesa Akademii Um. Dra Majera, prawie wszystkich radców miejskich i wielu wybitne stanowisko społeczne zajmujących obywateli tutejszych i zamiejscowych. Trumnę nieodżałowanej pamięci Krakowianina, twórcy znakomitego zbioru starożytności peruwiańskich w tutejszej Akademii Umiejętności, zdobiło 18 wieńców złożonych: od Prezydenta miasta i Komisyi wodociągowej, od Izby inżynierów ze Lwowa, od Redakcyi *Przeglądu Technicznego* w Warszawie, od tamtejszych przyjaciół zmarłego, od Towarzystwa Technicznego krakowskiego, od rodzin tutejszych: Pollerów, Schwarzów, Ad. Ciechanowskich, Stryjeńskich, Baczewskich i Padewskich ze Lwowa, Dra Tymowskiego i p. Walickiej z San-Remo itd. Jutro o godzinie 10ej rano odprawiane będą msze żałobne za spokój duszy zmarłego w kościele Ś. Barbary.

— **Organizacya stowarzyszeń rzemieślniczych i przemysłowych.** Dnia 7 b. m. zawiązał się cech furmanów, złożony wyłącznie z izraelitów, a liczący 39 członków. Starszym wybrano p. Silberberga Szymona, podstarszym p. Bergera Mojżesza; do Wydziału pp.: Derflera Getzla, Friedmana Dawida i Grünberga Nehemiasza; na zastępców: Horowitza Wolfa, Landwirtha Berla i Mondsteina Chaima.

Dnia 9 b. m. zawiązało się stowarzyszenie antykwarzy i utrzymujących czytelnie, liczące 9 członków. Starszym wybrano p. Glücklicha Abrahama; podstarszym p. Fischera Józefa; do Wydziału pana Himmelblaua Józefa, na zastępcę Frommera Leona.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. kat. komitetowi parafialnemu w Bukowsku pow. Sanockim, na budowę kościoła zapomogi w kwocie 300 złr.

— **Na audyencyi** u Cesarza był w poniedziałek z Polaków hr. Siemieński-Lewicki; na obiedzie dworskim zaś w tym samym dniu hr. Józef Baworowski.

— **Trudności paszportowe w Rosyi.** Władze rosyjskie wydały rozporządzenie, podług którego wszyscy cudzoziemcy, jeżeli za paszportem bawili w granicach cesarstwa rosyjskiego dłużej niż sześć miesięcy, chcąc przejechać z powrotem przez granicę, powinni się postarać o paszport rosyjski od właściwego gubernatora, inaczej nie zostaną przepuszczeni przez komorę. Przy krótszym pobycie w cesarstwie rosyjskiem, cudzoziemiec powinien okazać na komorze w paszporcie od swej władzy krajowej dopisek naczelnika powiatu, że mu wolno przejechać z powrotem przez granicę. Skutkiem tego rozporządzenia, jeżeli poddany pruski, zaopatrzony w paszport, ma interes choćby zaraz za kordonem, musi nadto trudzić się kilka mil do miasta powiatowego, aby tam postarać się u naczelnika powiatu o przepisaną wizę. Lepiej już, jeżeli kto ma tylko kartę legitymacyjną, bo w takim razie od powracającego do Prus na komorze rosyjskiej wizy naczelnika powiatu nie wymagają. Jak słychać, władze pruskie już poczyniły kroki względem usunięcia, albo przynajmniej złagodzenia powyższych trudności, ciężko dotykających pruskich poddanych, mieszkających w pasie granicznym.

— **Wizerunek Sary Bernhard** zamieściło niedawno jedno z illustrowanych pism humorystycznych paryskich w całej postawie wraz z jej ulubionym pieskiem. Pod wizerunkiem znajduje się podpis: „Pies, który znalazł kość“. Sara Bernhard, która, jak wiadomo, nie grzeszy korpulentnością, uczuła się obrażoną tą uszczypliwą alluzyą i wytoczyła proces redaktorowi. Sąd skazał go za ten żarcik na 300 fr. grzywny.

— **Nowa sekta żydowska.** Według doniesienia pisma *Russkij Kurjer* powstała między izraelitami Bessarabii nowa oryginalna sekta, której zadaniem jest przeobrażenie judaizmu według nauki Lutra. Z dawnej wiary mają pozostać tylko szabas i obrzezanie. Na czele sekty stoi znany publicysta żydowski Józef Rabinowicz, a lgnie do niego przeważnie młodzież. Zgromadzenia odbywają się w domu luterskiego postora w Kiszyniewie, Friedmana.

— **Książka wydrukowana przez waryatów.** W zakładzie obłąkanych w Sztokholmie dano z polecenia Dra Brjönstorm, jednemu z chorych na umyśle, byłemu zecerowi, mały aparacik drukarski, w tem przekonaniu, iż zajęcie się dawnym fachem korzystnie na jego stan umysłowy oddziała. Pomysł ten wydał nadspodziewanie korzystne rezultaty. Nietylko że biedny waryat sam się zajął dawną swoją pracą, ale i kilku innych pensyonarzy zakładu tak się nią zainteresowało, iż zażądali, by ich sztuki drukarskiej wyuczono. Życzeniu temu chętnie zadosyćuczyniono, a nauczycielem został ów sam cierpiący na umyśle zecer, który w krótkim czasie kilku towarzyszy niedoli doskonale w swoim fachu wyćwiczył. Dr Brjönstorm zdumiony otrzymanemi niespodzianie rezultatami, urządził w zakładzie formalną drukarnię, nie ufając jednak swemu pacyentowi, zarząd nad nią powierzył zecerowi, będącemu przy zupełnie zdrowych zmysłach. Obecnie wyszło już z pod pras tej szczególnej drukarni dzieło Dra Brjönstorm, traktujące o chorobach umysłowych i całe złożone przez jego pacyentów.

— **Stowarzyszenie spożywcze nowego rodzaju.** Z Filadelfii donoszą, że obecnie zawiązuje się w tem mieście stowarzyszenie, mające na celu dostarczanie swym członkom jednocześnie ciepła i pożywienia, za pośrednictwem rur podziemnych. W tym celu ma być miasto podzielonem na kilkaaście okręgów; w każdym z nich urządzoną będzie olbrzymia kuchnia, w której najrozmaitsze potrawy, od najprostszych aż do najwykwintniejszych, będą przyrządzane od 6-ej rano do 10-ej wieczór. Kuchnie te będą połączone z domami żelaznemi rurami, któremi potrawy zamówione przez członków stowarzyszenia będą tymże dostawiane do mieszkań. Zarząd stowarzyszenia, działając na wielką skalę, będzie w możności zakupywać zapasy spożywcze w znacznej ilości i za znacznie niższą cenę, niż konsumenci, nabywający codziennie wiktuały w sklepikach lub na rynkach. W tychże kuchniach będą jednocześnie urządzone olbrzymie kotły parowe, przeznaczone dla wytwarzania pary do ogrzewania mieszkań. Jeden z dzienników amerykańskich przedstawia dobroczynną działalność przyszłego stowarzyszenia: „O siódmej rano rodzina zasiada do stołu, by spożyć śniadanie, które wczoraj wieczorem gospodyni domu obstalowała za pośrednictwem telefonu. Teraz też telefonem daje znać, iż zamówione potrawy, przysłać można. W kilka minut później przybywają rurą: wyborne bifsztyki, omlety, ryby, kartofle, bułki i t. d. A kuchnie mają być prowadzone w ten sposób, że będą w stanie uczynić zadosyć potrzebom tak bogatych, jakoteż i najuboższych klientów. Stowarzyszenie to stanie się prawdziwem dobodziejstwem dla biednego wyrobnika, a żonę jego od wielu trosk uwolni i życie jej rozweseli. Teraz by sporządzić śniadanie dla męża, musi wstać o 5-ej rano, ma nieraz kłopot z zapaleniem ognia: to opał mokry, to piec dymi, a gdy jedzenie przypali lub nie dogotuje, to mąż mruczy i opuszcza dom niezadowolony. Z nowem urządzeniem, wszystkie tego rodzaju nieprzyjemności, znikają dla biednej gospasi.“

— **Pies rozmawiający.** Dzienniki amerykańskie umieszczają zabawną anegdotkę, mającą charakteryzować ze stanowiska Yankesów łatwowierność synów Albionu. Pewien Amerykanin posiadający dar brzuchomowstwa, lubił sobie czasem pożartować. Raz tedy z psem swoim, wcale pospolitym kundysem, przychodzi do restauracyi i zasiadając za stołem naprzeciw jakiegoś turysty angielskiego, mówi do kelnera, aby mu podał porcyę rosbeefu. Wtem pies, który usiadł na krześle obok swego pana, odzywa się psim głosem, ale najwyraźniej: „I ja chcę porcyi rosbeefu!“.... Usłyszawszy to Anglik, mocno zdziwiony, wykrzyka: „Jak to, pański pies umie mówić?“ — „Tak — mówi Amerykanin — kosztowało mię to bardzo wiele pracy.“ — „Sprzedaj mi pan tego psa — zapłacę dobrze.“ — „Ja nie chcę być sprzedanym!“ — protestuje pies. Coraz bardziej zdumiony John Bull zapala się — wyjmuje 200 funtów sterlingów...— „oto pan masz — powiada — cenę psa... Czy dosyć?“ — „Zgoda — mówi Amerykanin — bierz pan to stworzenie!“ — i schował pieniądze. A tymczasem pies odzywa się: „A, kiedy tak, to złość za złość! Daję słowo honoru, że odtąd ani jednego słowa nie wymówię, pokąd żyję.“ I pies dotrzymał wiernie słowa, bo u nowego pana zaniemiał nazawsze....

Repertoar teatralny.

We czwartek 13go: *Wesele Figara*, komedya w 5 aktach, Piotra Augusta Caron de Beaumarchais (La folle journée où le Mariage de Figaro) przekład St. Koźmiana.

W sobotę 15go: *Oszołomieni* (Les Affolés). komedya w 4 aktach, pp. E. Gondinet i Veron, przełożył z francuskiego Arwin; po raz pierwszy. Benefis p. Sobiesława.

W niedzielę 16go: *Podróż po Warszawie*, Schobera, muzyka Sonenfelda.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Ks. Czartoryskich we wtorki i czwartki od godz. 10ej do 12ej.

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— **D. 11go marca pogoda; term. od —2·5 doszedł do +7·2 C. Barometr w górę jeszcze idzie; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 742·2 millim., term. — 0·2 C. — Wiatr wschodni.**

— We czwartek d. 13go marca: ŚŚ. Krystyny p. i Teodozyi.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. Komisya antropologiczna pód przewodnictwem Dra Majera, odbyła posiedzenie w d. 8 b. m. Po przemówieniu Przewodniczącego, podnoszącem zasługi ś. p. Członka komitetu Wł. Klugera, zgromadzeni oddali przez powstanie cześć jego pamięci. Następnie sekretarz Dr Kopernicki, zawiadomiwszy o postępie druku VIII go tomu, „Zbioru wiadomości antropologicznych“, tudzież o nadesłaniu przez sekcyę antropologiczną Towarzystwa przyrodniczego w Moskwie instrukcyi antropometrycznej i przesłaniu nawzajem tej, którą ogłosiła komisya, zdaje sprawę z otrzymanych prac i darów, do których należą 1) od p. Cz. Neymana, przedmioty starożytne z kurchanów w Żydowcach, z krótką wiadomością o ich położeniu; 2) od p. Juliana Konopki i jego siostry p. Antoniny, siekierki kamienne wyorane w Modlnicy; 3) od p. Mierosławskiej, takąż siekierkę z Ryczyny pow. Wągrowieckiego w W. Ks. Poznańskiem; 4) od p. Iw. Franki, rękopism p. t. „Obrzędy i pieśni weselne ludu ruskiego z Solina w pow. Stryjskim“; 5) od p. Ulanowskiej, materyały etnograficzne ze wsi Łukowca na Podlasiu; 6) od Dra Andrz. Cienciały, przez prof. Ł. Malinowskiego, rękopism obejmującv bogaty zbiór pieśni ludu śląskiego z okolic Cieszyna; 7) za tegoż pośrednictwem od hr. Luc. Stadnickiej, materyały etnograficzne z Bracławszczyzny. W dalszym ciągu uchwalono na wniosek sekretarza, po przeprowadzonej dyskusyi, ażeby utworów rażących sprosnością, tudzież widocznie nie ludowego pochodzenia, chociaż za takie uchodzących, nie zamieszczać w publikacyi komisyi, lecz przechowywać w osobnych tekach, dla użytku tych, którzy z tego rodzaju materyałów zamierzaliby wydobyć cobądź dla nauki przydatnego.

W końcu czł. kom. p. G. Ossowski przedstawił liczne wykopaliska, wydobyte z jaskini Maszyckiej w dolinie Ojcowskiej, badanej przezeń z polecenia Komisyi, która nie zaniedbała oddać gorliwości pana Ossowskiego zasłużonego uznania.

Na przedstawienia Celiny Chaumont zamawiać można miejsca w kancelaryi teatralnej, gmach teatralny, drugie piętro, u sekretarza teatru p. Zajączkowskiego.

Słowo warszawskie pisze: „Wyjazd Henryka Sienkiewicza nad morze Śródziemne, mający potrwać kilka tygodni, dał możność pewnemu pisemku puścić w świat złośliwą pogłoskę, że stosunki znakomitego pisarza z pismem naszem zerwane zostały. Niema w tem odrobiny prawdy; bo najmniejsza zmiana w stosunkach naszych nie zachodzi, a najbliższa powieść autora „Ogniem i mieczem“ w piśmie naszem drukowaną będzie.“

Podając tę wiadomość ze *Słowa*, możemy dodać z radością, że mamy również zapewniony druk nowej powieści Sienkiewicza w odcinku naszego pisma. Sienkiewicz ma już pomysł tej powieści zupełnie gotowy, niektóre szczegóły nawet są już obmyślane. Sienkiewiczowi towarzyszą w przedsięwziętej podróży serdeczne życzenia całego społeczeństwa polskiego, żeby po odpoczynku, na który sobie tak dobrze zasłużył, ze świeżemi siłami jak najrychlej nową pracę rozpoczął.

„Ogniem i mieczem.“ W tych dniach będzie miał prof. Stanisław hr. Tarnowski na korzyść bratniej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiell. dwa odczyty o powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem.“ Pierwszy odczyt odbędzie się w sobotę 15 b. m o godzinie 3 popołudniu, drugi 18 b. m. o godzinie 4 popołudniu.

Henryk Siemiradzki nadesłał na Wystawę Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie nowy obraz, noszący miano: „Idylla.“ Sprawozdawca feiletonowy *Słowa* tak o tej nowej kreacyi mówi: „Ma się rozumieć, jest to Idylla rzymska. Mężczyzna i kobieta, widocznie dwoje kochanków, siedzą zapatrzeni w piękny krajobraz, tajemniczym cieniem nocy przysłonięty. Sam temat podobny do „Sielanki,“ do „On i ona,“ do „Pogoni za motylem“ i do kilku innych. Jeśli w świecie sztuki kopiowanie tematu jest dozwolonem, to chyba tylko ze siebie samego kopiować wolno. Nie potrzebuje to być dowodem ubóstwa fantazyi — o to Siemiradzkiego posądzić nie można. Efekt świeży polega w tym obrazie na ślicznym tonie nocy, błyszczącej srebrnem światłem księżycowego refleksu. Postacie i krajobraz zlały się w jeden tajemniczy półton i półświatło. Jest w tem urok i poezya. Pomimo tajemniczego półcienia, głębia krajobrazu doskonale uwydatniona nietylko w samej technicznej perspektywie, ale w rzeczywistem oddaleniu. To klasyczna, miłosna idylla nocy, którą należało odczuć głęboko, aby ją widz tak doskonale mógł zrozumieć.“

Przeglądu literacko-artystycznego wyszedł świeżo Nr. 5 i zawiera: Dwie piosnki Berangera, tłum. L. Kozłowskiego „Dzisiejsza panienka“ i „Niewidoma matka;“ dok. artykułu: „Cesarska biblioteka w Petersburgu;“ ciąg dalszy nowelli T. Jeske-Choińskiego: „Z miłości;“ „Wspomnienia ze szkół buczackich;“ Przegląd literacki; drobne wiadomości literackie i artystyczne. W odcinku: Kronika humorystyczna, przez K. B.

Echo muzyczne i teatralne, wychodzące w Warszawie, rozesłało swoim całorocznym prenumeratorom bardzo piękną bezpłatną premię, składającą się z 6 kartonów fotodrukowych, przedstawiających portrety Heleny Modrzejewskiej, Alojzego Żółkowskiego, Henryka Sienkiewicza, Adeliny Patti, Arrigo Boito i Edwarda Paillerona. Portrety te wykonane zostały sposobem światłodrukowym w zakładzie fotograficznym Roemulera i Jonasa w Dreznie.

Sprostowanie.

W podpisie wczorajszego fejletonu zaszła pomyłka: zamiast N. powinno być **Z. D.** Oba kryptonymy są znane z fejletonu *Czasu*, zwracamy więc uwagę na tę pomyłkę, którą zresztą sprostowano w dalszym ciągu artykułu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla biednej rodziny z Warszawy, zamieszkałej na Kazimierzu, nadesłali: Mikołaj Bołoz Antoniewicz 3 złr., Jasiunio G. z Moderówki 7 złr.

Odczyt X. Kalinki.

Wobec licznej i dobranej publiczności odczytał wczoraj w sali Rady miasta X. Waleryan Kalinka rzecz *o sprawie ruskiej na Sejmie czteroletnim*. Bez przesady powiedzieć można, że u nas nikt bardziej nie był powołany do zabrania głosu w tej aż do obecnej chwili tak żywotnej kwestyi, niż znakomity autor *Sejmu czteroletniego*, niż gruntowny i głęboki historyk, który z dziejów dawno minionej przeszłości umie zawsze wysnuć tyle pożytecznych i doniosłych na przyszłość wskazówek, uwag i przestróg. To też i odczyt wczorajszy, obok wielkiej ścisłości historycznej, obok wykwintności i barwności stylu, obok wytrawności politycznej myśli, tak chlubnie cechującej wszystkie naukowe X. Kalinki badania — zawierał nadto wiele bystrych spostrzeżeń i poglądów, przemawiających językiem przeszłości wymownie do serca obecnego pokolenia i przesuwających przed jego okiem stare grzechy i nałogi, płynące z wad narodowego charakteru szlachty polskiej. Niedziw przeto, że zgromadzona publiczność z natężoną uwagą słuchała tego historycznego opowiadania, stanowiącego wyjątek z pomnikowej czcigodnego prelegenta pracy o Sejmie czteroletnim.

Właściwy przebieg sprawy ruskiej na Sejmie czteroletnim poprzedził X. Kalinka treściwym rysem historycznym, przypominającym najwybitniejsze z dziejów Kościoła ruskiego w Polsce epizody, począwszy od znanego i puszczonego wkrótce w niepamięć przywileju Warneńczyka, który porównywał w swych prawach duchowieństwo unickie z łacińskiem, aż do zawiązania na Synodzie brzeskim Unii, której historya tak mało u nas zbadana i o której w książkach historycznych tak wiele fałszywych i błędnych plącze się poglądów. Wywołana z jednej strony nierządem, w jakim się znajdowała Cerkiew pod wpływem niesumiennych patryarchów, a z drugiej strony zamachami grożącymi wschodnim kresom Rzeczypospolitej od Rosyi, pozostawała Unia w ciągłem niebezpieczeństwie, a podczas wojen kozackich zatarło się zupełnie jej znaczenie i zbawienne działanie, i dopiero za rozumnym wpływem Jana III odrodziła się ona i ukrzepiła nanowo; ale mimo to przez długi szereg lat z dziwnym uporem odtrącano systematycznie słuszne żądanie przypuszczenia metropolity i władyków unickich do krzeseł senatorskich.

Dopiero pod sam koniec XVIII w., kiedy szerzący się bunt chłopstwa na Ukrainie, podsycany gorąco przez wysłanników Rosyi, a niemniej tryumfy schyzmy na Rusi wśród ciemnego, biednego i przez swych zwierzchników obdzieranego duchowieństwa unickiego, coraz groźniejsze przybierały rozmiary, wybrał Sejm czteroletni osobną deputacyę, której zadaniem było nietylko zbadać źródło buntowniczych knowań, ale zarazem przedłożyć sposób uregulowania samej kwestyi ruskiej. Dopiero deputacya zdołała relacyą swoją otworzyć oczy sejmującym stanom na smutny stan duchowieństwa unickiego, pozbawionego wszelkiego wykształcenia, umiejącego zaledwie pisać i czytać, i niczem prawie nieróżniącego się od diaka i chłopa. Wielu z tych księży nabywało najniezbędniejszych wiadomości liturgicznych w schyzmatyckich szkołach, a oficyałowie Kościoła gr. katol. podczas objazdu dyecezyi wyświęcali takich kandydatów do stanu kapłańskiego, bez względu na ich wiedzę i moralne zasady, byleby tylko żądane za tę czynność opłaty złożyli. Osadzone na drobnych parochiach, niemogące często ani siebie, ani swej rodziny wyżywić, łatwo ulegało duchowieństwo unickie ponętnym podszeptom ajentów rosyjskich i coraz gromadniej lgnęło ku schyzmie.

Nietrudno zrozumieć, że wobec takich stosunków doradzała deputacya Sejmowi zajęcie się szczere unitami, proponując z jednej strony przyznanie metropolicie i biskupom unickim krzeseł w senacie, a z drugiej strony utworzenie seminaryów, w którychby kandydaci do stanu kapłańskiego odpowiedniejsze, niż dotąd, pobierać mogli wykształcenie. Po długich rozprawach uwzględniono w końcu, przynajmniej do pewnego stopnia, rozumne żądania deputacyi, a metropolita unicki zasiadł na krześle senatorskiem, ale po biskupach łacińskich. — Tą uchwałą naprawiono kilkuwiekowy błąd, który tak szkodliwie na rozwój Unii działał. Niestety uczyniono to zapóźno. X. Rostocki, metropolita kijowski, był pierwszym i ostatnim zarazem senatorem unickim. To nieszczęsne zapóźno odzywało się niestety często w uchwałach wielkiego Sejmu, a i dziś może odzywa się ono w wielu naszych pracach i przedsięwzięciach.

„Zapóźno.... czy to ma być ostatniem słowem tego wykładu?— kończy czcigodny prelegent.— Nie! Zapóźno dla państwa, które nie mogło się uratować, ale nie zapóźno dla narodu, który miał je przeżyć, i który w swych dziejach pogrobowych daje wciąż zdumiewające dowody swojej żywotności, a nieraz i oznaki poprawy. Zatrzymaliśmy się nad sprawą ruską na tym Sejmie nieco dłużej, niżby z rzeczy wypadało. Nie bez przyczyny. Historya, mistrzyni życia, musi wołać, albo jak Jonasz przed upadkiem Niniwy, albo jak Jeremiasz po zburzeniu Jerozolimy. W pierwszym razie przypomina narodowi dawne nieprawości i błędy, aby uprzedzić klęski, zanim spadną— w drugim razie, kiedy te klęski już spadły, musi wołać, aby je zrozumiał i przyjął, a swą pokutą i poprawą je odwrócił. Zdarzało się wprawdzie w historyi, że na zepsute społeczeństwa i narody zlatywały hordy barbarzyńców, aby je skruszyć w proch i nie zostawić z nich nic; — widziano takie dzieła spustoszenia w państwach Afryki północnej i w cesarskiem Bizancyum. Ale i to zdarzało się, że Bóg nie wtedy zsyłał karę, kiedy naród zasługiwał na nią najwięcej, lecz wtedy dopiero, gdy zaczynał spostrzegać swe dawne błędy i stawiać pierwsze kroki ku lepszemu. Byłożby to za wiele mniemać, że Polska należy do rzędu tych drugich narodów, które przed swą śmiercią polityczną uczyniły jakieś kroki ku lepszemu; byłożby to za wiele spodziewać się, że swą poprawą może usunąć jeszcze karę, jaka na nią spadła, że pomimo ciężkich i licznych przewinień i błędów, i dawniej i w życiu pogrobowem spełnionych, Bóg nie odwrócił od nas swej twarzy litościwej, że owszem czeka na nas i woła nas do większych, świetniejszych jeszcze, niż kiedykolwiek przeznaczeń, bylebyśmy w upadku i niedoli chcieli zrozumieć i spełnić to, cośmy w szczęściu i potędze samolubnie i lekkomyślnie odtrącili.“

Temi pełnemi siły i znaczenia słowy zakończył X. Kalinka swój odczyt, za który Mu zgromadzona publiczność gorącemi dziękowała oklaskami, a który, jak się dowiadujemy, pomieszczony będzie w najbliższym zeszycie *Przeglądu Polskiego*. I jeżeli te ostatnie myśli czcigodnego prelegenta głębokie na słuchaczach wywrzeć musiały wrażenie, to niemniej także pouczającym był podany w ogólnym zarysie przebieg dyskusyi, podczas Sejmu czteroletniego nad sprawą ruską odbytej. Z dyskusyi tej mogli słuchacze zrozumieć, że owa głęboka niechęć Rusinów, a przynajmniej kleru ruskiego do Polaków, sprowadzona w znacznej części lekceważeniem ich ze strony duchowieństwa łacińskiego, nie teraz dopiero, jak to dość powszechnie mniemają, zjawiła się u nas i nie przez Stadiona została wywołaną, ale że już za Sejmu czteroletniego wszyscy o niej wiedzieli i nad nią wówczas ubolewali. Przypomnienie tej prawdy jest niezmiernie ważne dla naszego pokolenia, abyśmy się nie łudzili, że to, co, dziś u Rusinów spostrzegamy, jest jakoby tylko przemijającym objawem.

Odezwa
do polskich Rzeźbiarzy.

Komitet pomnika Adama Mickiewicza pragnąc zyskać projekt pomnika dla największego poety polskiego, któryby godnie tak pomysłem, jak układem artystycznym i wykonaniem odpowiadał wzniosłym uczuciom mieszkańców krajów polskich, składających nań swój grosz, zwraca się do polskich rzeźbiarzy przejętych wielkością zadania i zaprasza ich do współubiegania się w konkursie, którego warunki są następujące:

1) Pomnik stanąć ma w Rynku miasta Krakowa w pobliżu kościoła Panny Maryi i Sukiennic przed szeregiem domów połaci północnej Rynku. Odpowiednie miejsce wskaże dołączony plan sytuacyjny. Pozostawionem jest pomysłowi artysty, w którą stronę rynku twarz A. Mickiewicza obrócić zechce. Obrana przez artystę strona ma być na załączonym planie wyraźnie wskazaną.

2) Pomnik mając stać w pośrodku placu ma być samoistnym z dominującą postacią Adama Mickiewicza, jako narodowego poety.

3) Pomnik projektowany ma zachować charakter stylu odrodzenia z użyciem granitu na części architektoniczne, bronzu na figurę główną, grupy lub figury dodatkowe, także płaskorzeźby i szczegóły ornamentacyjne.

4) Koszta wykonać się mającego pomnika wedle przedłożonego projektu nie mogą przechodzić sumy 125,000 (sto dwudziestu pięciu tysięcy) złotych austryackich.

5) Przyjmowane będą do konkursu tylko rzeźbione projekta wykonane w gipsie na skalę $^1/_{10}$ rzeczywistej wielkości i wymaga się tak starannego wykończenia modeli, iżby dawały dokładną miarę sądu o zdolności wykonania utworu. Dlatego też wolno będzie projektującym dołączać na większą skalę modelowane główne postaci z pomnika. Projekta rysunkowe lub same fotografie, choćby robione z rzeźb przygotowanych do konkursu, przyjmowanemi nie będą. Środków tych jednak wolno użyć dla objaśnienia.

6) Układ pomnika powinien odpowiadać warunkom monumentalności, tak w części figuralnej jak i architektonicznej.

7) Terminem ostatecznym do nadsyłania prac konkursowych jest dzień 31 Grudnia 1884 r. do godziny 3-po południu.

8) W skład jury wejdzie obok znawców i artystów krajowych dwóch zaprosić się mających znakomitych rzeźbiarzy zagranicznych. Jury przyzna nagrody, a Komitet takowe wypłaci.

9) Nazwiska sędziów ogłosi Komitet na trzy miesiące przed terminem konkursu.

10) Pierwsza nagroda w sumie trzech tysięcy złr. austr. przyznaną będzie projektowi bezwzględnie dobremu, który według orzeczenia jury odpowiada warunkom wykonania. Dwie drugie w kwotach 1500 i 1000 złr. austr. przeznaczone są dla najlepszych stosunkowo projektów. Projekta premiowane zostają własnością Komitetu pomnika Mickiewicza.

11) Modele zaopatrzone odpowiedniemi godłami z dołączeniem zapieczętowanych kopert, mieszczących nazwisko i adres autora projektów i podobnemi godłami na wierzchu zaopatrzonych, nadsyłać należy za zwrotem połowy kosztów do Prezydyum Rady m. Krakowa.

Wszelkie objaśnienia i kosztorysy dla użytku sędziów winny być w osobnych nadsyłane kopertach,

12) Modele nadesłane po terminie konkursowym lub nieodpowiadające ściśle jego warunkom, od konkursu odsuniętemi zostaną.

13) Fotografie miejscowości, w której pomnik ma być ustawionym, znajdują się u fotografa Kriegera w Krakowie (Rynek Nr. 37) i tamże je nabyć można.

W Krakowie dnia 1 Marca 1884.

W imieniu Komitetu przewodniczący
Dr Weigel
Prezydent Miasta Krakowa.

Wszystkie dzienniki polskie w kraju lub zagranicą wychodzące, uprasza się o łaskawe bezpłatne umieszczenie niniejszej odezwy.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

Po zagajeniu posiedzenia podaną wczoraj przemową i po przedstawieniu komisarza rządowego w osobie delegata namiestnictwa radcy dworu hr. Badeniego, Prezes powitał p. p. K. Chłapowskiego i S. Konopkę, pierwszego, jako reprezentanta Towarzystwa rolniczego poznańskiego, drugiego jako reprezentanta Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Powitanie to przyjęto oklaskami, które stały się jeszcze rzęsistszemi, gdy p. Chłapowski, przemawiając serdecznie imieniem bratniego Towarzystwa wyraził radość i zadowolenie Wielkopolan, że przynajmniej w jednej z dzielnic polskich wśród warunków sprzyjających rozwojowi narodowemu we wszystkich kierunkach, można także skutecznie działać na polu podnoszenia rolnictwa.

Zgromadzenie, dowiedziawszy się, że jednocześnie odbywa się w Poznaniu ogólne zgromadzenie rolnicze, przesłało mu telegramem serdeczne „Szczęść Boże.“

Po sprawdzeniu mandatów przybyłych delegatów, odczytał sekretarz Towarzystwa sprawozdanie z czynności Komitetu od czasu ostatniego Zgromadzenia ogólnego. Z liczby załatwionych numerów wynika, że ruch w załatwianiu czynności był bardzo ożywionym. Według różnych rodzajów czynności Komitet podzielił się na sekcye, które się załatwianiem przydzielonych im czynności zajmowały, to też i szczegółowe sprawozdanie z czynności tych działów przypadło zdawać referentom sekcyj.

Sprawozdanie z subwencyj ministeryalnych, zestawione przez komisyę finansową (Roman hr. Wodzicki i Jan Starowiejski) wykazuje następujące cyfry:

1) Subwencya na podniesienie chowu bydła wyznaczoną była na rok 1883 w kwocie 12,000, a łącznie z pozostałością z roku 1882 i z różnemi zwrotami ogólny dochód w tej rubryce wynosił 23,481 złr. 31 ct., z czego wydano na buhaje dla włościan, na obory i buhaje zarodowe, na premiowanie bydła włościańskiego i na asekuracyę bydła w oborach zarodowych 11,896 złr. 29 ct., pozostało więc w d. 31 grudnia 1883 jeszcze 11,585 złr. 20 ct.

2) Subwencya na uprawę lnu. Dochód wynosił 3,364 złr. 9 ct., zakupno lnu 1,679 złr. 39½ ct., pozostaje: 1,684 złr. 69½ ct.

3) Subwencya na drobny inwentarz. Dochód ogólny 967 złr. 57½ c.; rozchód: koszta druku dziełka „o chowie trzody chlewnej 315 złr. 95 ct., pozostaje 651 złr. 62½ ct.

4) Subwencya na wystawy. Kwota subwencyi rządowej 800 złr., łącznie z dawną pozostałością (41 złr. 78 c.), ogólny dochód 841 złr. 78 c. Z tego wydano Tow. okręg. w Wieliczce na premiowanie przemysłu domowego podczas wystawy 41 złr. 78 ct., Tow. okręgowemu w Wieliczce 400 złr., Tow. okręg. w Rzeszowie 400 złr., przez co fundusz wyczerpanym został.

5) Subwencya na uprawę roślin. Z ogólnego dochodu 1078 złr. 28 c. wydano za 4 maszyny do czyszczenia koniczyny z kanianki 212 złr., pozostaje 866 złr. 28 ct.

6) Subwencya na stypendya do Oberkunnersdorf dla uczennic przeznaczonych na przyszłe nauczycielki projektowanej szkoły gospodyń. Z dochodu 1,188 zł. wydano 908 złr. 43 ct. pozostaje 279 złr. 57 ct.

Pozostaje więc razem: 15,067 zł. 19 ct., które złożone są na książeczkach w Zakładzie wzajemnego kredytu.

Niezależnie od tych funduszów subwencyjnych, osobno administrowanych, odbywał się ruch w kasie Towarzystwa: Pozostałość kasowa z r. 1882 wynosiła 3,947 złr. 78½ c., zwrot zaliczek 32 złr., procenta od wkładek w kasie wzajemnego kredytu 925 złr 58 ct., składki zaległe od byłych członków 694 złr. Za sprzedane książki 35 złr. 80 c razem, przychód wynosił: 5,635 złr. 14½ ct. Ogół rozchodu zaś: 4,251 złr. 9½ ct., tak że pozostało z d. 31 grudnia 1883 jako fundusz rezerwowy: 1384 złr. 5 ct.

Członek komitetu p. Żuk Skarszewski zdawał sprawę z czynności Komitetu w sprawie hodowli bydła. Referent przedstawia stan obór zarodowych w Klikowej, Morawicy, Jasionce, Dobranowicach, Łyczanej, Izdebniku i Kobiernicach, i kładzie nacisk na potrzebę, aby się Towarzystwa okręgowe więcej zajmowały oborami zarodowemi w okręgach ich umieszczonemi.

Odbyły się wystawy okręgowe w Tarnowie, Jaśle, Limanowy, Krakowie i Krośnie. Premiowanie bydła okazało się w skutkach swych odpowiadającem celowi.

W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos pp. Czecz, Konopka, Struszkiewicz, Szybalski i Żelechowski. Osią, około której toczyły się rozprawy, była kwestya, jakie rasy są dla kraju, a względnie pewnych jego okolic najstosowniejsze. Celem zyskania podstaw do ostatecznego zdecydowania tej kwestyi, zgromadzenie przyjęło wniosek p. Żelechowskiego, aby sporządzać wykazy, ile każda sztuka kosztuje, a ile przynosi, poprosić Tow. galicyjskie lwowskie o zaprowadzenie u siebie podobnych wykazów i postarać się o to, aby szkoły w Dublanach i w Czernichowie sporządzały podobne wykazy, na ścisłych obserwacyach oparte.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komitetu o czynnościach Towarzystw okręgowych.

Referent członek komitetu P. Struszkiewicz zaznaczył, że dokonana organizacya w zeszłym roku położyła cały nacisk na Towarzystwa okręgowe, ich więc działalność większa lub mniejsza rozstrzyga obecnie o dobrych skutkach. Komitet może tylko, gromadząc u siebie wyniki objawów życia poszczególnych Towarzystw okręgowych, być pośrednikiem w różnego rodzaju sprawach Towarzystwa na zewnątrz jak i na wewnątrz, zalecać myśli, sposoby załatwiania czynności, które w praktycznem przeprowadzeniu w jednem lub kilku Towarzystwach okręgowych okazały się dobremi.

Mimo tego, że statut Towarzystwa rolniczego wymaga wyraźnie, by wszystkie Towarzystwa okręgowe w ciągu stycznia każdego roku dokładne sprawozdania z czynności swoich z ubiegłego roku przedkładały, jednak się to dotąd nie stało, oprócz bowiem Tow. Roln. okręgowego Rzeszowskiego, które bardzo dokładne drukowane sprawozdanie przesłało i Towarzystwa Bocheńskiego, Wielickiego i Brzeskiego, które tylko krótkie cyfrowe nadesłały zestawienia, o innych Towarzystwach okręgowych komitet prawie żadnych nie ma wiadomości.

Wogóle istnieje dotąd dziesięć Towarzystw okręgowych, a mianowicie w Krakowie, Wieliczce, Bochni, Tarnowie, Mielcu, Rzeszowie, Jaśle, Wadowicach, w Nowym Sączu i Brzesku z ogólną liczba członków 574; z tych najwięcej ma Kraków, bo 95, a najmniej Bochnia 37, co zdaje się wynikać z miejscowych stosunków.

Tow roln. okręgowe w Rzeszowie w swem sprawozdaniu umieściło kilka bardzo dobrych rozpraw, które były przedmiotem obrad tego Towarzystwa; przedstawiło dokładnie ruch, jaki był w tem Towarzystwie i przeprowadziło zasadę systematycznego premiowania bydła w swoim okręgu, którą to zasadę postawił komitet centralny w swoim memoryale do ministerstwa rolnictwa, jako jeden z najskuteczniejszych środków do podniesienia chodowli bydła. Nie można jak tylko najgoręcej zalecić wszystkim Tow. okręgowym podobny sposób postępowania a to tem bardziej, że przeprowadzone premiowania, bydła przy wystawach odbytych w Bochni i Wieliczce, do zadowalniających doprowadziły rezultatów. O działalności innych Towarzystw okręgowych z powodu braku odnośnych sprawozdań nic komitet powiedzieć nie może. Wspomnieć tu tylko jeszcze należy o premiowaniu narzędzi rolniczych, urządzonem przez Tow. okręgowe w Nowym Sączu.

W końcu podniósł referent konieczność nadsyłania sprawozdań z czynności Tow. okręgowych, a w gorącem, oklaskami okrytem przemówieniu, kładł nacisk na doniosłość wspólnego działania.

Z Przemyśla nadesłano nam odezwę, redakcyi jednego z tamtejszych prawników, w sprawie upadłości Zakładu kredytowego włościańskiego. — Autor odezwy dowodzi nie możebności przeprowadzenia likwidacyi na drodze ugodowej, a lubo w tonie poważnym, stara się podkopać zaufanie do działalności komitetu oraz kuratora Dra Marchwickiego. Podnosząc jednostronnie interes dłużników włościan i odzywając się do Wydziałów powiatowych, które, jak wiadomo, gorliwą już rozwinęły w tym kierunku czynność — odezwa anonimowa daje w konkluzyi niebezpieczną i szkodliwą radę: „aż do czasu otwarcia konkursu do majątku Zakładu kredytowego włościańskiego i ustanowienia stałego zarządu masy konkursowej, radzimy włościanom dłużnikom tego Zakładu, ażeby powstrzymali się z wszelkiemi układami z teraźniejszym tymczasowym zarządem, albowiem Dr Marchwicki jako kurator Zakładu kred. włość. nie jest upoważniony robić jakiekolwiekbądź ulgi dłużnikom tego Zakładu, gdyby oni teraz spłacać chcieli długi swoje.“

Niepowołany ten doradca i opiekun rozrzucił swą odezwę w 500 egzemplarzach. Jestto agitacya nietylko szkodliwa, ale niegodna, gdy bowiem czynią się wszelkie zachody, aby zmniejszyć katastrofę i osłonić dłużników — głosy podobne, zachęcające włościan do niepłacenia, ściągnąć są zdolne najzgubniejsze następstwa, gdy zamiast ugodowej, przyszłaby sądowa likwidacya — wtedy rozpocząćby się musiała bezwzględna egzekucya i ekspropryacya włościan.

Połączenie galicyjskiej kolei transwersalnej z rosyjsko-polskiemi kolejami.

Pod tym tytułem napisał Dr Stefan Grudziński, adwokat krajowy w Chrzanowie, prospekt, w którym wychodząc z założenia, że kolej transwersalna, która będzie połączoną z koleją Koszycko Bogumińską w Czaczy, z koleją północną Ferdynanda w Żywcu i Oświęcimiu i z koleją górnoszląską również w Oświęcimiu, niema bezpośredniego połączenia z dwiema pierwszorzędnemi kolejami warszawsko-wiedeńską i Iwangrodzko-szczakowską, proponuje „zbudowanie kolei ze Szczakowy względnie z Jaworzna w głąb kraju prowadzącej, z boku rzeką Przemszą osłoniętej, względnie przedłużenie już istniejącej między Szczakową i Jaworznem ośmiokilometrowej kolei górniczej o normalnym torze, celem połączenia tejże z koleją północną cesarza Ferdynanda obok stacyi Chełmek Oświęcim“ i przemawia za nią ze względów strategicznych i handlowo-politycznych. Umotywowaniu temu poświęcimy jeszcze później kilka uwag.

Wiedeń 10 marca.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 959, węgierskich 1600, niemieckich 358; razem 2917.

Galicyjskie płacono 52½ do 54½, 55 złr., osobliwsze 56 do 57 złr.; węgierskie 50 do 56, 59 złr., osobliwsze 62 do 63½ złr.; niemieckie 56 do 62, 64 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	1884					
	Kraków Lwów		Lwów-Brody Podwołoczys.		Razem	
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 21 do 29go lutego 1884 r.	196,020	75	46,879	18	242,899	94
Od 1go stycznia do 20go lutego	1,053,202	—	244,772	58	1,297,974	58
Razem	1,249,222	75	291,651	77	1,540,874	52
	1883					
	złr.	c.	złr.	c.	złr.	c.
Od 21 do 29go lutego 1883 r.	193,576	99	40,717	21	234,294	20
Od 1go stycznia do 20go lutego	1,060,814	43	238,472	93	1,299,287	36
Razem	1,254,791	42	279,190	14	1,533,581	56

Kraków dnia 10 marca. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. U. Etzdorf z Türingen, R. Berger z Lipska, A. Ruszkowski, J. Kruszecki z Warszawy, A. Żuk Skarszewski, St. Żelechowski, A. Boski z Galicyi, A. Przezdziecki z Miechowa, K. i H. Gaszyńscy z Kongresówki, W. Struszkiewicz z Niewiarowa, K. Doliński z Mrowli.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (76!)

Wystawa międzynarodowa w Kalkucie 1883 84. Nowe odznaczenie. — Według właśnie nadeszłej wiadomości jest firma H. Underberg-Albrecht w Rheinberg nad dolnym Renem między mnóstwem wystawców gorzkich likierów, *jedyną niemiecką* firmą, która za swój wyborny Bronekamp of Maag-Bitter przez jury odznaczoną została.

NADESŁANE. (210)

Sumienna porada.

„Doktorze, nabawiłem się okropnego kataru co mam używać przeciw temu?...“

„Naprzód kilkanaście chustek do nosa, potem pastylki smołowe Géraudela. Zresztą sam ich zakupywam, a wiesz Pan, że uczucie litości zaczynać się powinno od siebie samego.“

Smołowe pastylki Géraudela są jedyne, jakie nagrodzone zostały przez Komitet Sędziów na wystawie powszechnej w Paryżu w 1878 r. i wypróbowane wskutek orzeczenia Komitetu zdrowia. Upoważnione do wprowadzenia do Rosyi przez Ministeryum na zasadzie orzeczenia i potwierdzenia przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Pudełeczka zawierają 72 pastylki i znajdują się we wszystkich aptekach. Sprzedaż hurtowna u wynalazcy p. Géraudel, aptekarza w Sainte-Ménehauld (Francya).

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Nadesłane.

Przykre dziedzictwo.

Często można słyszeć, jeżeli padnie rozmowa na tego, lub owego krewnego, przyjaciela lub znajomego, mówiącą osobę: „temu już niewiele pozostaje do życia, przypatrzcie się tylko na jego bladą twarz, zapadłe oczy, posłuchajcie, jak on pokaszliwa a jego głos jest ochrypły, jego ojciec, jego matka umarli także na powolne cierpienie, które on odziedziczył i t. p. i t. p.“

Każdy powinien jednak uważać za swój obowiązek, aby cierpiącego przyjaciela lub znajomego, mianowicie ze względu na to,' że się często takie osoby o swym własnym stanie łudzą i niemają wyobrażenia, że także na nich przyszła choroba rodziców lub przodków, czy to gruźlica, czy zołzy lub kiła lub t. p. — zwrócić uwagę na nowy sposób leczenia, który sądząc z wielu zadziwiająco dobrych wyleczeń osiągniętych za jego pomocą, zasługuje na największą uwagę. Mamy na myśli regeneracyę Dra Liebauta, która oparta na 40 letnich doświadczeniach ma na celu usunięcie w krwi krążącą truciznę — w przeważnej części wypadków główną przyczyną wszelkiego złego, w sposób najracyonalniejszy i sprowadzenie przez nowe utworzenie zdrowej, normalnej krwi zupełnego przywrócenia zdrowia.

Wszelkie bliższe szczegóły podane są w broszurze nader ciekawej, wyszłej w 12 wydaniu: „Die Regeneration von Dr Liebaut,“ w której znajdują się także adresy wielu uleczonych osób, od których dowiedzieć się można o wynikach kuracyi.

Broszurę nabyć można po cenie 30 c. w księgarni K. Prochaski w Cieszynie.

Telegramy własne „Czasu.“

Berlin 12 marca. *Germania* zwraca uwagę na okoliczność, że półurzędowy dziennik rosyjski *Nord*, wychodzący w Brukselli, porusza również kwestyę redukcyi liczb armij stałych, dodając, że do urzeczywistnienia tego nie było stosowniejszej chwili niż obecna. *Germania* zaś oświadcza, że dopiero fakta mogłyby okazać, czy plan rozbrojenia należy do układów rosyjsko-niemieckich.

Rzym 12 marca. Kwestya ustąpienia Fariniego staje się coraz prawdopodobniejszą.

Pozycya gabinetu jest krytyczną, bo w łonie większości następuje rozkład. Jedynem ocaleniem dla gabinetu byłoby wyzdrowienie Depretisa. Sytuacya jest tak niepewna, że krążą nawet pogłoski o dymisyi gabinetu.

Rzym 12 marca. Watykan przygotował już wszystko, aby w razie, gdyby rokowania z rządem nie udały się, przenieść finansową siedzibę kongregacyi *de propaganda fide* za granicę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 marca. *Wiener Ztg* ogłasza konwencyę handlową z Francyą z dnia 18 lutego i dokument koncesyi, udzielonej Towarzystwu austryackiej kolei lokalnej na budowę kolei żelaznej z Łokcia do Oleśnic (Elbogen-Gieshübel).

Wiedeń 12 marca. Obchód pogrzebowy ks. Joanny Auersperg, odbył się o godzinie 2 po południu. Na ceremonii pobłogosławienia zwłok, której dokonał kapelan nadworny Mayer, w licznej asystencyi duchowieństwa, byli Arcyksiążęta Karol Salwator i Rainer z żoną, ks. Sasko-wejmarski, reprezentanci Niemiec, Bawaryi, Szwecyi i Danii, ministrowie Bylandt-Rheidt, Kallay i Conrad (inni ministrowie nie mogli przybyć z powodu dyskusyi budżetowej), następnie minister Orczy, bar. Nopcsa, hrabina Goess, hr. Bombelles, Pejacsevich, wielu dostojników dworskich, tudzież reprezentantów przebywającej tu arystokracyi. Po pobłogosławieniu zwłok, przeniesiono trumnę na dworzec kolei Franciszka Józefa, zkąd trumna przewieziona będzie do Beneszowa (Beneschau).

Wiedeń 12 marca. Nadworny artysta dramatyczny Laroche umarł wczoraj o godzinie 4 po południu.

Paryż 12 marca. Ajencya Havasa donosi ze Schi dnia 11 b. m.: Negrier zdobył w niedzielę dwa forty w pobliżu Yen-dinh; w ataku poległ tylko jeden oficer francuski. Nieprzyjaciel cofnął się do obwarowań w Bacninh. Kolumna Briera przybyła do Schi, a przeszedłszy przez kanał, połączyła się z Negrierem.

Rzym 11 marca. Z Izby. Przewodniczący Farini oświadczył, że postanowił nieodwołalnie podać się do dymisyi, wskutek zajścia wczorajszego. Izba przyjęła porządek dzienny, wyrażający zaufanie do Fariniego, a odrzucający dymisyę jego.

Rzym 12 marca. Podług doniesienia dzienników, żąda stanowczo przewodniczący Izby Farini dymisyi, mimo dzisiejszej uchwały Izby.

Londyn 12 marca. Stwierdzono urzędownie, że adresowana do hr. Paryża skrzyneczka zawierała silny nabój dynamitowy, urządzony w ten sposób, iż w razie otworzenia skrzyneczki, musiałaby nastąpić eksplozya, a wskutek tego śmierć kilku osób.

Suakim 11 marca. Wieczór rozpoczął się pod Zareba ogień karabinowy; udały się tam dwa pułki i resztą wojsk angielskich z Grahamem i Stewartem. Siłę wojsk Osmana Digmy obliczają na 8000.

Kursa. — **Wiedeń** 12 marca. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 95·25. — Renta srebr. 80·85. Renta złota 101·75. — 6% Renta złota węgierska 122 15. — 4% Renta złota węgierska 91·50. — Losy z r. 1860 136·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 846·—. Akcye kredyto. 323 75. — Londyn 121·55. — Napoleony 9·62—. Lombardy 145 70. Losy roku 1864 170·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 297.75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 173 25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 156.75 — Obligacye indemn. galicyjsk. 99·90 — Losy prem. węgiersk. 116·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 187·75. — 6% Listy zast. hipot. 101.20. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100 —.— Akcye kolei Siedmiogro. 174 25.— Marki 59·25. — Ruble 120·—. — Dukaty 5·70. Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy. stałe.

Berlin — 12go marca. Banknoty austryackie 168·75 — Krótki Wiedeń 168·65.— Krótka Warszawa 202 90. — Banknoty rosyj. 203 50. — 5% Listy zast. Polskie 63·—. — 4% Listy Likwida. Polskie 55·40.— Akcye Kolei Karola Ludwika 126·—. — Akcye austr. kredytowe 561·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 marca

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 57	9 65
Imperyał ważny	9 84	9 94
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 30	90 25
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 60	100 60
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 —	91 25
4% „ „ „ II em.	86 —	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 25	100 —
6% listy „ bankn hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	— —	— —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 60	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	298 —	300 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 25	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	21 25	23 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodo. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 11 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 75	79 90
4⅕% „ srebrna	80 85	81 —
4% „ złota	101 80	102 —
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 —	124 50
5% „ „ 1860 „ 500 „	186 —	13[illegible] 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 25	144 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 80	100 30
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	99 25	100 —
Węgierskie „ „	100 70	101 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	99 5	100 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 —	142 50
6% Renta węgierska złota	121 95	122 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	100 25	100 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	116 75	117 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	244 50	245 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	321 —	321 50
„ węgierskie . 200 „	325 75	326 25
Depositen-Bank . 200 „	208 —	209 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	798 —	802 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	844 —	846 —
Unionbank . 100 „	113 10	113 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	149 50	150 —
Wied. Bankverein . 100 „	109 30	109 70
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	173 50	174 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	565 —	567 —
Elżbiety 210 „ „	230 50	231 —
Linz-Budweis 200 „ „	204 25	205 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	194 50	195 25
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2715	2720
Franciszka Józefa 200 „ „	207 —	207 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	297 75	298 —
Koszycko-Oderberg 200 „ „	147 —	147 25
Lwowsko-Czern. Jassy 200 „ „	172 75	173 50
Nordwest austr. 200 „ „	188 —	188 50
„ Lit. B. 200 „ „	197 —	197 50
Rudolfa 200 „ „	179 —	179 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	174 25	174 75
Staats-Eisenb. Gesell 200 „ „	316 25	316 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	145 40	145 80
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	167 75	168 25
„ Nord-Ost 200 „ „	157 —	157 55
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	168 75	169 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 75	121 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 —	101 25
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	99 50	99 75
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nowe 37 lat	99 40	99 80
6% „ „ „ „	99 40	99 80
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 30	101 90
6% „ „ Włość. „	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 80	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 25	99 75
Alföld-Fiume 200 „ „	99 20	99 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 50	109 —
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870 . 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 . 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 25	105 75
„ „ wal. austr. „	101 50	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	110 —	111 —
„ poż. 14 million. 1882 „	104 50	105 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	104 60	105 —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 . 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	99 70	100 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	99 80	100 30
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	96 20	96 60
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 80	101 30
„ III „ 1868 300 „ „	97 60	98 —
„ IV „ 1872 300 „ „	97 25	97 50
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 —	105 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 80	104 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	103 —	103 20
„ Em. 1869 . 300 „ „	103 —	103 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	103 —	103 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	123 —	123 75
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	97 60	98 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 25	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	141 75	142 50
„ „ . 200 złr. 5%	122 25	122 75
Theissb.-Gesell. „ „	102 50	103 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	97 70	98 —
„ „ II Em. 200 „ „	96 50	97 —
„ Nordost . 300 „ „	95 50	96 —
„ „ złotem . 200 „ „	118 70	119 25
„ Westbahn . 200 „ „	98 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 —	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	127 25	127 75
„ Węgierskie „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie fr. 400	19 80	20 20
Kredytowe złr. 100	173 75	174 25
Clary złr. 42	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	111 50
Insbrucku „ 20	19 50	20 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 10	17 —	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	— —
Palfy „ 42	37 50	38 —
Rudolfa „ 10½	20 50	21 —
Salma „ 42	58 —	58 50
Salzburgskie „ 20	21 50	22 —
St. Genois „ 42	47 50	48 —
Stanisławowskie „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie „ 105	126 —	127 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 70	5 72
20 frankówki	9 62	9 63
Imperyały rosyjskie	9 88	9 90
Funty szterl. angielskie	12 12	12 15
Liry tureckie złote	10 88	10 90
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 30
Rubel papierowy za 100	119 50	119 75

Lwów 11 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 35	100 35
4% „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 35	100 35
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podst.	99 60	100 60
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 11 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 50
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
kupon	— —	110

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*